Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# Zbudzona Polska

Tygodnik — Organ Walki o Wielką Polskę dla Polaków

| Nr 22 | CENA EGZEMPLARZA 15 GROSZY<br>PRENUMERATA:<br>miesięcznie 0'60 zł; kwartalnie 1'80 zł; półrocznie 3'60 zł; rocznie 7'00 zł. | Kraków, 7 sierpnia 1937.<br>Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 409-580. | CENY OGŁOSZEŃ:<br>Cała strona 120 zł; 1/2 str. 70 zł; 1/4 str. 40 zł; 1/8 str. 25 zł; 1/16 str. 15 zł; 1/32 str. 8 zł.<br>Ogłoszenia w tekście 25% droższe. | Rok 1 (X) |
|---|---|---|---|---|

Leszek Zaleski.

## Nieudała walka o dusze.

Konflikt między metropolitą krakowskim Ks. arcyb. Sapiehą a rządem polskim, powstały na tle przeniesienia zwłok marsz. Piłsudskiego do krypty pod Wieżę Srebrnych Dzwonów, został ostatecznie zlikwidowany, ku zupełnemu zadowoleniu obu stron.

Na nic nie przydały się wysiłki pewnych czynników, powiedzmy szczerze — wysiłki olbrzymie, aby konflikt ten przedłużyć i wyzyskać do celów własnych.

A cel przecież był jasny.

Rozniecić zatarg wawelski jak najbardziej, nadać mu rozmiary, na jakie nigdy nie zasługiwał i stworzyć z niego odskocznię do walki z znienawidzona religją katolicką.

Przedziwna zapanowała nagle zgoda wśród tych wszystkich, którym jeden przyświeca cel, zniszczyć to, co święte, co w duszach mocnymi tkwi korzeniami, wyśmiać, wydrwić — a okazji podobnej nie prędko się doczekają.

Zwyczajnie dzieli ich wiele różnic — ba! krańcowo sprzeczna ich ideologia — w walce jednak z religją stają ramię przy ramieniu, zapominając o niedawnych jeszcze antagonizmach i z pianą nienawiści na ustach wyrzucają steki obelg i niesłusznych insynuacji, byle choć odrobinę trucizny wpuścić w duszę katolickiego społeczeństwa.

Robota jednak żydowsko-masońska zbyt grubymi szyta ściegami. Dusza katolickiego ludu, ta dusza, którą pragnie się złamać, oderwać od kościoła, ta dusza — o tym nie mogli wiedzieć ci, co jej u siebie nie znajdują — czuła jest na prawdę, dobro, — subtelnie wyczuwa każdą tendencję i nie łatwo zbacza z drogi, na końcu której widnieje promienny krzyż Zbawiciela.

Nic więc dziwnego, że niecne plany walki z religją spaliły na panewce; po kilku próbach, których wyrazem były choćby artykuły prasy żydowsko-masońskiej — ucichło — społeczeństwo katolickie bowiem — przynajmniej w swej olbrzymiej zdrowej części, nie da się złapać na lep pustych frazesów, potrafi odróżnić ziarno od plewy — wiara nie zabiła w nim dużego krytycyzmu, w jakim odnosi się stale do wszystkiego, co — w sposób nieraz po mistrzowsku zakonspirowany — usiłuje się przemycić „z tamtej strony frontu".

Z radością podnieść wypada, że sfery oficjalne z całą energją wystąpiły przeciw jadowitej propagandzie walki z religją, nadając — w szeregu enuncjacji — konfliktowi krakowskiemu właściwy charakter, utrudniając tym samem bezbożnikom obiecującą wiele sukcesów robotę.

Dziś nie potrzebujemy się wprawdzie obawiać niespodzianki, wytężmy jednak słuch — pomruk groźnego zwierza osłabł tylko, nie zamilkł jednak zupełnie.

## Tragedja Francji.

### Fatalne skutki rządów p. Bluma.

Prasa codzienna przynosi coraz to nowe szczegóły odsłaniające kulisy rządów p. Bluma i jego odherentów, w wyniku których potężna finansowo Francja stanęła niespodziewanie na progu bankructwa. Przeciętny obserwator dotychczas jeszcze pojąć nie może, jak się to stało, że kraj posiadający tak olbrzymie zapasy złota znalazł się nagle w sytuacji nie do pozazdroszczenia. O fatalnej sytuacji świadczy szereg wydanych ostatnio dekretów, zmierzających do ratowania kraju przed bankructwem z których najboleśniejszym jest ten właśnie który nakłada na ogół obywateli ciężar olbrzymi — jak na nasze stosunki — ciężar wyrażający się cyfrą 10 miljardów fr. czyli 2·5 miljona zł o które doraźnie podwyższono podatki. Rząd p. Chautemps'a spodziewa się w ten sposób znaleść wyjście z trudności, w jakie wtrąciły Francję rządy genialnego p. Bluma.

Społeczeństwo francuskie przyjęło ten cios z prawdziwie stoickim spokojem. Aby ten spokój wytłomaczyć, pamiętać trzeba, że Francja — to kraj rentierów — gdzie każdy coś powiada. Dodajmy do tego, że przeciętny obywatel francuski jest należycie politycznie uświadomiony — co ułatwia mu dokładne zrozumienie sytuacji. Rząd p. Chautemps'a miał tylko dwie drogi przed sobą: tę, którą wybrał, albo bankructwo. W pierwszym wypadku obywatel traci wszystkie swe oszczędności, w drugim tylko ich część.

Nic więc dziwnego, że reakcja społeczeństwa, jest cichym przyznaniem słuszności pociągnięć rządu. Ofiara jednak, jakiej domaga się rząd francuski nie ratuje bynajmniej franka, który jest nadal zagrożony — wyrównuje tylko deficyt — powstały za czasów p. Bluma, który udowodnił światu, że żydostwo jeden zna cel: zniszczyć wszystko, co nieżydowskie, uzależnić od siebie świat, aby tym łatwiej go potem opanować.

L. Z.

# Tuczą się na krwawiącym ciele Hiszpanji.

(L. Z.) Prasa sowiecka wiele miejsca poświęcając wojnie na półwyspie Pirenejskim, przy każdej okazji rozdziera szaty nad... pachołkami faszyzmu czy hitleryzmu, walczącymi w szeregach armji gen. Franco.

Oczywiście tylko bardzo naiwny człowiek, chciałby w odpowiedzi na te alarmy sowieckich dzienników, udowadniać, że po stronie powstańczej nie ma oddziałów włoskich czy niemieckich, nie ma setek oficerów. instruktorów, speców itd. Są, niewątpliwie są i nikogo to specjalnie nie dziwi, tem bardziej, że w krwawej rozgrywce hiszpańskiej walka toczy się nietylko o zwycięstwo tej lub tamtej idei — ale i o to przedewszystkim, o — surowce.

Nie trzeba więc dziwić się, że ubogie w surowce Niemcy czy Włochy wydatnie popierają gen. Franco, który za pomoc tą na korzyść tychże Niemców czy Włochów uczynił pewne koncesje.

A jak jest na stronie „czerwonej", w rządowej Hiszpanji?

Pomińmy tu milczeniem „władztwo dusz", jakie niewątpliwie sprawowałaby nad całym półwyspem Pirenejskim Moskwa, na wypadek zwycięzenia powstańców. Pomińmy fakt, że z tego półwyspu czerwoną falą rozlałaby się, tym razem do setnej potęgi wzrosła akcja Kominternu, że Europa znalazłaby się w czerwonych kleszczach, które przedewszystkiem zagarnęłyby Francję.

Te wszystkie ewentualności są zbyt irrealne, aby warto było dłużej nad nimi zatrzymywać się. Stokroć istotniejsze są inne fakty, które poniżej będziemy przytaczali. I tak np.:

Istnieją w Hiszpanji republikańskiej t. zw. międzynarodowe brygady, złożone z cudzoziemców ze wszystkich chyba krajów świata. Brygady te są kwiatem armji rządowej, **ale pobierają żołd identyczny z innemi formacjami**. Uprzywilejowanie ich polega na lepszym, jednolitym umundurowaniu, uzbrojeniu i zaprowiantowaniu, które nie pozostawia nic do życzenia.

Natomiast łazikujące na tyłach „spece" sowieccy, oficerowie inżynierji. instruktorzy szkół oficerskich, sztabowcy o nieokreślonych funkcjach, w rzeczywistości pospolici „gepiści", łącznicy między ministerstwem wojny rządu walenckiego a Moskwą, ci wszyscy ludzie, aczkolwiek są na gażach sowieckich, pobierają niezależnie od tego t. zw. **diety hiszpańskie, wypłacane przez rząd walencki.**

Wysokość tych diet waha się od 300 peset dziennie.. Jeśli przyjmiemy, że przy obecnym kursie pesety dyrektor depantamentu w Waleciańskim ministerstwie zarabia — 1.880 peset miesięcznie, diety sowieckich entuzjastów rządowej Hiszpanji, są wręcz rewelacyjne.

Nie chcemy tu wymieniać lotników sowieckich, którzy zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy peset miesięcznie, albowiem zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na tych ludziach spoczywa i ogromie narażania życia.

Jeśli te fakty uzupełnimy wypłacaniem Sowietom olbrzymich sum za sprzęt wojenny, amunicję, mundury i hełmy, filmy i jajka, a wszystko to opłaca się nie coraz mniej wartymi pasetami papierowymi, ale brzęczącem złotem, stanie się dla nas zrozumiały ten „sentyment" Związku Sowieckiego dla Hiszpanji rządowej. Złoto hiszpańskie to wyjątkowo przyjemny zastrzyk dla ZSRR, tem bardziej, że wizja ewentualnego Związku Hiszpańskich Republik Rad robi się coraz bardziej zamglona.

# Tam, gdzie rodzi się zbrodnia i zło...

## Na marg. procesów: Chaskielewicza, Pędraka i innych.

Podczas ostatnich procesów przeciwko znanym bandytom żydowskim, skazanym na karę śmierci, bądź też na dożywotnie więzienie, wielokrotnie padał wyraz — BUND — wyraz dla większości Polaków zgoła tajemniczy — jest to bowiem nazwa jednej z organizacyj żydowsk. najściślej izolowanych od świata polskiego, choć zarazem mającej w nim znaczne wpływy...

### Trzy odłamy socjalizmu żydowskiego.

Mało kto wie, że socjalizm na terenie gheta rozpada się na trzy wielkie odłamy: komunistyczny, socjalistyczno-sjonistyczny (poalej-sjoniści) „robotnicy Sjonu" i właśnie bundowski, nadto dwa pierwsze z nich rozpadają się jeszcze na odłamy mniejsze. W dzisiejszym artykule zajmę się tym ostatnim.

Socjalizm marksistowski rozpowszechnił się w ogromnym zbiorowisku wschodnio-europejskim żydów b. wcześnie i szybko. Marksizm ciemnego proletarjatu żydowskiego z różnych dziur Wileńszczyzny, Mińszczyzny, Polesia i t. d. ugrupował się początkowo w rozmaitych partjach socjalistycznych rosyjskich i polskich, rychło atoli uczuł potrzebę posiadania własnej organizacji i w roku 1897 luźne koła żydowskie tych partyj łączą się w „Algemainer jidiszer Arbezer Bund" (Powszechny Związek Robotników Zydowskich.

### Bund-Partja dołów Ghetta.

W różnolitym świecie żydowskim roboty wywrotowej Bund zajmuje pozycję specjalną — był i jest partją „dołów" ghetta. Na pierwszy plan w jego hasłach wysuwają się postulaty narodowościowe tego ghetta, przedewszystkim postulat prawa gheta do własnej kultury we własnym języku — jidiszer Bund znienawiścią odnosił się do renesansu hebrajszczyzny, dążąc jednocześnie do wyparcia z życia codziennego mas żydowskich języków goim'ów — polskiego rosyjskiego. Nie ma partii socjalistycznej, którąby w dziejach kultury swego narodu odegrała taką rolę i to rolę pozytywną — w dużej mierze dzięki pracy bundowców stał się żargon jidisz'em. Jest rzeczą charakterystyczną, że twórców literatury jidyszystycznej — bez względu na ich ideologię — Szulim Alejchemał Pereca — traktował zawsze Bund jako wieszczów narodu i ludu.

Bund zawsze głosił i głosi, że ojczyzną żydów jest nie daleka zamorska Palestyna, ale są nią piękne kraje między Odrą a Dnieprem. W obecnej chwili głos Bundu brzmi najpotężniej wśród wszystkich głosów żydowskich przeciwko wszelkim projektom emigracji z Polski.

Z drugiej strony, ten arcynacjonalizm łączy się z programem ultraklasowym zawsze stojącym na gruncie dyktatury proletarjatu, ze śmiertelną nienawiścią do klas posiadających. Silny wpływ rosyjskiego anarcho-socjalizmu pchnął przy tym Bund na drogę nietylko walki o przyszłą dyktaturę, realizującą idee Marxa, ale walki, poprostu zbrojnej, z wrogami proletarjatu żydowskiego już dziś. Bund już in statu nascendi począł tworzyć organizacje „branżowe", t. j. grupy członków partji, zorganizowane według zawodów; organizacje te („ferband'y") rychło okazały się organizacjami terrorystów czy gangsterów; do dziś „ferband'y" narzucają warunki pracy i płacy, uzurpują monopol stręczenia pracowników, nawet ściągają przymusem składki i nakładają okupy.

### Bund i tradycja żydowska.

Niezwykle interesujący jest stosunek Bundu do żydowskiego tradycjonalizmu. Bund jest bezwzględnym wrogiem religji, Talmudu, rabinów — czas jakiś bojkotował nawet wybory do kachałów w Polsce — poprostu uważa bużnice, mykwy, rodały, terefa i koszer za coś zbytecznego — sam stwarzając dyscyplinowaną, ujętą w karby marksistowskiej polityki i jidiszystycznej kultury spólnotę ludu żydowskiego, uważa kit, spajający tę masę od wieków za ghetta, jak szechita (ubój rytualny), poczyna sobie śmielej, nieustępliwiej niż najgorliwsi chasydzi. Ważną też stroną Bundu jest jego działalność szkolna — zastępowanie chederu średniowiecznego marksistowsko-jidiszystycznej.

**Ks. Dr. Stanisław Trzeciak.**

# STRAGAN.

Ciężkie warunki, w jakich znalazły się szerokie masy społeczne polski, zmuszają je do szukania środków do życia w handlu. Pierwszym zaś stopniem do handlu jest stragan. Hasło „chłop do straganu" znalazło w Wilnie silny oddźwięk.

Rozpoczęto tam kursy handlu straganiarskiego oraz wydawanie tygodnika pod nazwą „Stragan" poświęconego rozwojowi chrześcijańskiego straganiarstwa i handlu drobnego. (Wilno ul. św. Jacka 2).

Wyszły już z druku 2 numery tego nadzwyczaj pożytecznego pisma, które powinien rozpowszechnić każdy, kto pragnie, by w Polsce drobny handel chrześcijański należycie się rozwinął.

Mam przed sobą oba pierwsze numery. Znajduję w nich dużo pożytecznych wiadomości, zarówno dla tych, którzy już się zajmują handlem lub zamierzają stanąć do pracy w tym zawodzie, jak i dla tych, którzy winni patronować handlowi chrześcijańskiemu.

Dlatego też należy życzyć temu pismu wszechstronnego poparcia ze strony całego społeczeństwa polskiego. Oprócz zapału i zachęty do pracy jest tutaj dużo uwag praktycznych i dużo pożytecznych myśli.

W dążności zaś do unarodowienia i spolszczenia handlu w Polsce „Tygodnik" ten znajdzie poczesne miejsce zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Ma on doniosłą i ważną do spełnienia misję, nie tylko pod względm gospodarczym, ale i ogólno-państwowym. Kresy, jeżeli mają być murem dla naszego społeczeństwa muszą przede wszystkiem być polskimi i katolickimi. Doświadczenie 1920 r. powinno nam wszystkim otworzyć już oczy. Potrzeba z nich usunąć element dla Polski obcy i szkodliwy. Doniosłym pod tym względem środkiem będzie spolszczenie handlu i rzemiosła. W tym kierunku zatem winno pracować nie tylko całe społeczeństwo polskie, ale i wszystkie władze państwowe, a szczególniej obrońcy Ojczyzny, którzy pamiętają niedawne przeżycia i wiedzą dobrze, kto z nimi współdziałał, a kto razem z wrogami ich zwalczał. Każdy zatem grosz wydany owym zdrajcom powinno się uważać za zdradę Ojczyzny.

Temi myślami powinno się przeniknąć całe społeczeństwo polskie i budawać potężną i silną Polskę w duszach i sercach Polaków.

Bund urabia nawet nową moralność mas, nie tyle przeciwstawiającą się co zastępującą talmudyczną-swoisty purytanizm, oparty na czołowej zasadzie solidarności narodowo - proletarjackiej, wrogiej całemu światu zewnętrznemu (burżuazyjnemu) a bałbażysz.

### Bund i komunizm.

Widzimy, że przeciętny Polak nie dopatrzy się w tym programie czegoś sprzecznego z komunizmem leninistycznym — w praktyce atoli mamy pewne między tymi dwoma kierunkami różnice. Przedewszystkiem — Bund skupia ściśle ghetto, komuniści natomiast — jego peryferje, przejawiające wiele naleciałości gojowskich, a nieraz nawet posługujące się raczej zniekształconym językiem polskim niż mową Szolem Aleichema — w gruncie rzeczy jest to stara różnica między prawdziwym nasieniem Abrachamowym, a prozelitami bramy. Stąd już wypływają różnice taktyczne —- komunizm — nawet wschodnio-europejski niewątpliwie wchłonął pewne elementy rosyjskie, polskie etc., w pewnym stopniu wpływające na jego psychikę i taktykę. Dochodzą do tego zwykłe w spelunkach gangsterskich porachunki osobiste między organizacjami zawodowemi obu kierunków; nadto talmudyczna umysłowość przywódców i jednych i drugich wciąż dorzuca do tych tarć spory o wykładnię różnych dogmatów marksizmu.

Clou atoli różnic stanowi stosunek do proletarjatu rdzennego. Komuniści usiłują poprostu wytworzyć wśród niego kadry swych ścisłych zwolenników. nadto podporządkowują masy komuny żydowskiej kierownictwu ogólnemu.

(c. d. n.).

## Z kraju

**Król Rumunji** Karol bawi obecnie w Londynie.

**W Addis Abebie** zostanie wybudowana przez Włochów katedra katolicka.

**Na plenarnym posiedzeniu** Sejm przyjął cztery ustawy górnośląskie, w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej.

**Sprawca zamachu** bombow. na płk. Koca został ostatecznie zidentyfikowany. Jest nim sądownie wielokrotnie karany Wojciech Bieganek.

**Spisek komunistyczny** wykryto w Białymstoku przyczym aresztowano szereg młodych ludzi obojga płci w wieku od 18 — 30 lat przeważnie żydów.

**Zjazd legjonistów** odbędzie się w dniu 8. sierpnia. W dniu tym przemówi marsz. Śmigły-Rydz.

**W Przytyku** podłożono petardy pod sklepy i mieszkania żydowskie. Sprawców nie schwytano.

# Czy nowa fala żydostwa grozi Oświęcimiowi?

Oświęcim ze względu na swoją styczność z G. Śląskiem, ma położenie niezwykle korzystne dla handlu. To też to sąsiedztwo ziemi oświęcimskiej z prastarą dzielnicą piastowską wykorzystali żydzi, którzy po przyłączeniu Śląska do Polski, najeżdżają go codziennie. Dużo żydostwa wyjeżdża co rana na Śląsk, tam narzucając się Ślązakom, robią interesa, a potem na noc wracają. Był czas, gdy żydo-krążstwo na Śląsku było niemile widziane. W tedy żydzi oświęcimscy interpelowali wszędzie; wykorzystywali nawet sytuację wyborczą; na jednym z zebrań wyborczych przyrzekli poparcie kandydatowi na posła, wzamian za przyrzeczenie interwencji w sprawie handlu domowo-krążnego na Śląsku.

W połowie lipca b. r. wygasa konwencja genewska, która gwarantowała prawa w miejscowości narodowej na Śląsku. Konwencja ta wstrzymywała po stronie niemieckiej wprowadzenie ustaw rasowych, które po wygaśnięciu umowy genewskiej wejdą w życie, żydzi będą musieli z części niemieckiej Śląska, wyjechać. Jest to więcej jak pewnik w matematyce. Oczywiście żydowscy przewodnicy kierować będą swoich pobratymców do Polski.

Oświęcimianie tuziemcy, co pewien czas są świadkami coraz to nowej fali żydostwa, szukającego w gościnnym mieście z początku przytułku potem obywatelstwa, a co za tym idzie równych praw z Polakami.

Ludność polska procentowo przedstawia się tu gorzej w stosunku do żydów i jest zepchnięta na przedmieścia, lub do suteryn. Polacy na wojnie niszczyli swe siły. Natomiast żydzi wykręcali się od służby wojskowej, lub robili na wojnie interesa. Ostatnio dowiedzieliśmy się z M. Dziennika, że podobno jeden z generałów bolszewickich Jakir (Jucker) kierownik polityczny okręgu kijowskiego, niedawno rozstrzelany wraz z Tuchaczewskim, miał pochodzić z Oświęcimia! „Sami nie wiemy co posiadamy..., mówi poeta" Należy podziwiać, jak długo potrafią żydzi przed nami taić, tak ważne dla nas sprawy. Teraz dobrze zrozumiemy krzyk żydowski, aby jak najprędzej zlikwidować w Polsce antysemityzm.

Sprawa odżydzeniowa jak widzimy, wymaga nie zlikwidowania, lecz gorącego poparcia ze strony społeczeństwa i ze strony odpowiednich czynników naszego państwa.

Wara żydo-komunie od piastowskiego grodu!

A. B.

## Ze świata

**Na dalekim wschodzie** rozpoczęły się walki między wojskami chińskiemi i japońskiemi. Jest to właściwie wojna bez wojny.

**Porozumienie angielsko-włoskie** w chodzi powoli w stadium realizacji. Przeszkodą jest tylko sprawa Hiszpanji, w której Włochy będą musiały ogłosić desinteressement.

**W Hiszpanji** powstańcy powoli ale stale posuwają się naprzód zagrażając coraz więcej Madrytowi.

## SPORT.

**Jędrzejewska** pokonała ostatnio w Ameryce jedną z najlepszych tamt. tenisistek, znajdującą się na 8 miejscu wśród elity amerykańskich mistrzyń tego sportu.

**Walasiewiczówna** obchodzi w bież. roku jubileusz 10-cia startów lekkoatlet. Nasza mistrzyni wzięła udział w dniu 1 sierpnia b. r. w międzynarodowych zawodach w Berlinie, wygrywając bieg na 100 m. i skok w dal.

**Pływackim** mistrzem Polski na długie dystansy został Kurliczek.

**Mecz tenisowy** o puhar Davisa — wygrała Ameryka, bijąc Anglię w stos. 4:1.

**Obóz kondycyjny** dla piłkarzy zostanie otwarty w Warszawie, celem przygotowania drużyny do zawodów z Danią i Bułgarją.

**A. K. S. — Ruch 0:0** jedyny rozegrany mecz ligowy między podanymi drużynami dał wynik nierozstrzygnięty.

## Co czytać?

Nakładem wydawnictwa „Samodzielność" w Krakowie wydana została ostatnio ciekawa broszurka p. Leona Papajskiego p. t. „Rola żydów w dziejach Polski".

Autor potraktował swą pracę zupełnie poważnie, sięgając do wielu ciekawych, a mało znanych źródeł — nadając jej równocześnie styl lekki, popularny, co wróży broszurce duże powodzenie w szerokich kołach społeczeństwa polskiego.

Ze wszech miar należy książeczkę tę polecić nie tylko antysemitom, ale i tym którzy w tej sprawie nie zdołali się jeszcze zdeklarować.

# Kupiec i klient na przestrzeni dziejów Polski

(Ciąg dalszy).

Za czasów króla Kazimierza Wielkiego, oczarowanego wdziękami żydówki Esterki, zaczęli dopiero masowo napływać do polski żydzi i obdarowani różnymi przywilejami, skupiwszy w swych rękach i opanowawszy w niedługim stosunkowo czasie cały handel Polski, utrzymali go z nielicznemi wyjątkami w swych rękach przez szereg wieków, aż do czasów dzisiejszych. Pomogła im do tego, prócz wrodzonego sprytu, ciekawa struktura ówczesnego polskiego społeczeństwa, gdzie z jednej strony chłop, będąc poddanym, nie miał swojej woli i ciężko musiał pracować na rozleniwiony stan szlachecki, a z drugiej strony butny szlachcic, wierzący tylko w silną dłoń własną, dzierżącą kopię, lub szablę, pomiatał i za nic nie miał kupca, który zajmował się miarą lub wagą. Skytki i następstwa takiej ślepoty narodowej były fatalne, gdyż majątki szlachty zaczęły się kurczyć, ale pęczniały zato kasy kupców i to niestety żydów. Psychologicznie rzecz biorąc widzimy z tych czasów olbrzymi absurd, gdy zastanowimy się, że przecież z jednej strony szlachcic polski miał w pogardzie żyda i nie uważał go za człowieka, z drugiej zaś strony, gdy brakło mu pieniędzy na zabawy, pijatyki i przyjęcia, szedł do tegoż pogardzonego przez siebie żyda i pożyczał od niego pieniądze na wysoki procent, włażąc przytem z nogami w przepaść. Widzimy tutaj dalsze wady ówczesnego klienta polskiego, a mianowicie krótkowzroczność i do absurdu posuniętą niekonsekwencję w postępowaniu. Oderwawszy się na moment od tych czasów i wspomniawszy na czasy dzisiejsze, uprzytomnimy sobie, czem różni się społeczeństwo nasze dzisiejsze od ówczesnego. Osobiście różnicy prawie że nie dostrzegam. Klient nasz dzisiejszy wie o tem, że kupiec żyd oszuka go na na każdym kroku, czy to na cenie, czy na wadze, czy też na towarze, jednak idzie do niego biorąc towar na kredyt, czy też pożyczając od niego w razie potrzeby pieniądze, idzie na ślepo, jak lunatyk i idzie jakby opętany atawizmem dziejowym po równi pochyłej w dół. I jak dawniej szlachcic polski wierzył tylko w miecz lub w kopię, trzymaną w ręce, tak i my wierzymy dzisiaj w karabiny, armaty, samoloty, pożyczając pieniądze odkogo się da i czekając na okazję pokazania innym, że jesteśmy mocni. Robimy tak, jak gospodarz, który wyszedłszy na zewnątrz domu, obchodzi wszystkie jego węgły, pilnując, ażeby mu ich szczury nie pogryzły, gdy tymczasem te same węgły gryzą szczury spokojnie od wewnątrz.

Wróćmy jednakże do przerwanego wątku referatu.

Skończyły się w Polsce okresy wojen zdobywczych i daleko rozszerzyły się jej granice, zdawało się więc, że nadszedł wreszcie okres gdzie można było pomyśleć o budowie gospodarki wewnętrznej.

Niestety — nadszedł okres rozkwitu sztuki, literatury, poezji — okres t. zw. kultury ducha, a rzemiosło, przemysł, handel zostały znów w za, pomnieniu. Nadszedł czas, kiedy zniewieściała szlachta zaczęła karleć, podleć — nie miał kto ducha podtrzymać w narodzie i w rezultacie przyszedł długi okres niewoli politycznej. Skolei w pochodzie dziejowym przyszła wojna światowa, odzyskanie przez polskę niepodległości politycznej i w rezultacie pracy lat kilkunastu konieczność i nakaz stworzenia własnej gospodarki narodowej. I tutaj przechodzę do omówienia naszego obecnego stanu kupieckiego.

(C. d. n.)

## Polakom ku rozwadze i opamiętaniu.

Podajemy dalszy ciąg z Andrychowa:

Czy koniecznie polska katolicka ludność musi w tak ciężkich czasach przesiadywać w szynkach żydowskich?

Czy koniecznie, chcąc już załatwić jakiś interes, — nie można to wejść do restauracji P. Zielińskiego, Jarzębińskiego, Fiokowskiego, Gruszeckiego? Opuścić należy już raz nareszcie wszystkie żydowskie wyszynki i restauracje!!

(Restaurację Langera żyda, polecamy pod opiekę władzom policyjnym, gdzie do późna w noc po godzinach policyjnych przesiadują szumowiny miejskie zabawiając się grą w karty gdzie i hozard nie jest wykluczony).

Czy także musi być koniecznie dobre żelazo u żyda?

Czy nie ma wyborowych towarów żelaznych w firmie katolickiej p. Szczerbskiego Tadeusza? Czy ty chłopie koniecznie mosisz nabywać widły czy łopatę w żydowskim sklepie? Czy można wierzyć tłumaczeniom, że u żyda taniej?

**Wstyd i hańba, byś raz tego żyda nie opuścił.**

## Wiadomości zdrojowiskowe.

### Piękno Marienbadu.

Z pośród zdrojowisk zagranicznych, odwiedzanych licznie przez Polaków, największym powodzeniem cieszy się niewątpliwie Marienbad w Czechosłowacji. Sławę światowego zdrojowiska zawdzięcza Marienbad bogatym zdrojom mineralnym, oraz niezwykle pięknemu położeniu wśród ogrodów, lasów i pięknego parku.

Wśród wielu monumentalnych budynków wyróżniają się piękne kościoły katolickie, tłumnie odwiedzane przez kuracjuszów.

Od wielu lat pracuje tam klub Polski, utrzymujący obszerną czytelnię oraz bibliotekę polską.

Tereny leśne pięknie utrzymane, co kilka km. komfortowo urządzone kawiarnie i restauracje stanowią ulubione miejsce wypoczynku dla wycieczkowiczów.

Z wód wyróżniają się źródło krzyżowe i Ferdynanda, oraz Rudolfa. Z kąpieli naturalne gazowe z kwasu węglowego, borowina i stalowe.

## Co grają w kinach.

APOLLO: Władca podwodnego świata.
BAGATELA: Zaproszenie do walca i Kobieta pod kontrolą.
STELLA: Wyprawa na Mongo i Grzesznik.
SZTUKA: Miłość w masce.
UCIECHA: Zaginiona Wyspa.
WANDA: Tylko raz kochała.

## Odpowiedzi redakcji.

**P. Bronisław B. z Żydaczowa.** Sprawa, o której Pan pisze, jest czysto osobista, nie nadaje się na łamy pisma. Gdyby Pan jednak zechciał się streścić do kilkudziesięciu wierszy, może dałoby się to zrobić w innej formie.

**P. Mikołaj D. z Olesza.** Wiersz za długi, przy tem razi prymitywnością — do druku nie nadaje się.

**X. Charszewski.**

# W niechrześcijańskiem mieście Abderze
## czyli
# Wyprawa Ramzesa przeciwko Biblji.

Z części, jaką miał wówczas przed sobą, rozprawy o Esterze i esterkach, najpodatniejszym do jego celów ramzesowskich wydał mu się krótki passus, dotyczący podobnych do siebie przygód, doznanych przez patrjarchów Abrahama i Izaaka oraz ich żony — Sarę i Rebekę. Ten passus stał się dlań punktem oparcia do zamachu na całość owej rozprawy, na jej ducha obrony żydów biblijnych przeciw rasistowskiemu mieszaniu ich i utożsamianiu z żydami pobliblijnymi ery chrześcijańskiej.

Dlaczego ten passus, a nie żaden inny? Tłumaczy nam to nagłówek artykułu p. Ramzesa: „W chrześcijańskiem mieście Gerarze“, wyjęty żywcem z owego właśnie ustępu, mimoże dla istoty sprawy zupełnie obojętny. Zdało się mu bowiem, jakoby był owym ze znanej gadki kozakiem, co złapał tatarzyna, zbyt zaś pewny był siebie, by przewidzieć smutny dla siebie wynik tej z tatarzynem potyczki, choć to było tak łatwe. Przyjrzyjmy się tej przygodzie autora, zanim rozpatrzymy jego uwagi na marginesie owych przygód patrjarszych.

„Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Gerara! — tryumfuje autor, wyczytawszy w mojej rozprawie owe słowa, wysunięte przezeń na czoło artykułu. I prawi: Talmud nakazuje słowa Pisma św.: Chanaan, Amalek i t. p. rozumieć, jako słowa, zastępujące pojęcia takie, jak: wróg chrześcijanin itp., ale czemu tu odwrócono naukę Talmudu? Czy to prawda na wierzch wyszła, czy pomyłka? Czy podług tego zdania mamy wydać sąd o wartości „Estery i Esterk“.

Trzebaby być skończonym analfabetą, żeby jakiekolwiek miasto z czasów Abrahama nazwać miastem chrześcijańskim. W tekście moim zaszedł, oczywisty dla każdego analfabety, błąd drukarski, polegający na zmianie przymiotnika „chanenejski“ na przymiotnik „chrześcijański“. Nie uważając „Zb. Polski“ za analfabetów, nie zażądałem od jej Redakcji sprostowania tego błędu, jak czynię w poważniejszych wypadkach przekręcenia wyrazów w druku. Sądziłem, że ubliżyłbym im takiem sprostowaniem. Omyliłem się, niestety! Znalazł się... zawsze, ktory, jak przystało na samowładnego faraona, potraktował taki błąd drukarski, jako błąd autorski, i nie zawahał się na takiej podstawie zakwestjonować wartości całej rozprawy, a na jej autora rzucić cienia posądzenia o analfabetyzm!

W umyśle jego ramzesowskim błysnęła wprawdzie na chwilę świadomość, że może to błąd drukarski, wnet wszakże zgasła, skoro, mimo tej wątpliwości, nie tylko podkreślił go w nagłówku, jako błąd autorski, ale i w dalszym tekście potwierdził go ironicznie, jako taki: „Gerara była miastem chrześcijańskiem — twierdzi autor“.

Co sądzić o inteligencji... faraona, który daje się zaślepić przez swoją złośliwość aż do zaryzykowania posądzenia o brak inteligencji? Który się nie cofa przed stawianiem analfabeckich i, do tego, posądzających o analfabetyzm znanego pisarza — zarzutów, gdy sam nie potrafi ani myśleć, ani kilku wierszy napisać porządnie, klarownie, nie wątpię?

Ot, choćby i passus, przyłączony powyżej!

Talmud — dowodzi Ramzes — nakazuje rozumieć, m. i, słowo Chanaan, jako słowo, zastępujace pojęcie chrześcijaństwa. Jam rzekomo nazwał chanenejskie miasto Gerara miastem chrześcijańskiem. Postąpiłem tedy według nakazu talmudycznego; tymczasem autor pyta zarzutliwie, czemum go odwrócił. No, jeśli tak, to powinnaby mię za to spotkać od niego raczej pochwała. Zresztą, jak zobaczymy, sam autor uważa pogan za chrześcijan.

W tymże ustępie — dodajmy przy sposobności — zdarzył sie błąd drukarski: zamiast „zastępujące“, wydrukowano „następujące“. Gdybym się na tym błędzie nie poznał i przypisał go autorowi, wtedy dopiero miałby on słuszność, zowiąc mię analfabetą, przynajmniej w sztuce odróżniania błędów drukarskich od autorskich. Lecz ja mam w niej doświadczenie, bez mała, już półwiekowe, i to nie — jako czytelnik tylko, lecz jako pisarz.

Kozacki cazus Ramzesa jest miarą wartości wszystkich innych jego zarzutów. Ten sam wszędzie tupet i to samo zaślepienie, które musi się zawsze kończyć trzymaniem „za łeb“ kozaka przez tatarzyna.

„Dla zabawy i nauki“ — właściwą sobie manierą pytajnikowa — dostojny Ramzes zadaje mi szereg ponumerowanych pytań.

Na niepełne sześć wierszy mojego tekstu, poddanego przezeń „krytyce“, jest ich aż szesnaście numerów.

(C. d. n.)

Drukarnia Leopold Dudek, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Za Wydawcę i Redaktora odpowiedzialnego Władysław Młodzianowski.